

Jolanta Fraczyńska, Robert Janowski, Miłość (Ona i On)

Ona:

Słońce, słońce w ramionach
czy twego ciała kryształ pełen owoców białych,
gdzie źródło zielone tryska
gdzie oczy miękkie w mroku,
tak pół mnie, a pół Bogu,
gdzie oczy miękkie w mroku, tak pół mnie

On:

Twych kroków w korowody,
w urojonych alejach twe odbicie
u wody jak w pragnieniach, w nadziejach
twoje usta uśmiechają się;
to syte, to znane w głębinach.
I twój śmiech i pęknięcie
nie odpowie, zostanie.

Razem:

Uniosłem je, przeniosłem;
jak ramionami górami
w czas daleki wysoko,
w obcowanie obokom,
tak pomyśleliśmy; mnie, a pomyśleliśmy; tobie.

Uniosłem je, przeniosłem;
jak ramionami górami
w czas daleki wysoko,
w obcowanie obokom,
tak pomyśleliśmy; mnie, a pomyśleliśmy; tobie.

On:

Słońce, słońce w ramionach
czy twego ciała kryształ pełen
owoców białych, gdzie źródło zielone tryska
gdzie oczy miękkie w mroku,
tak pomyśleliśmy; mnie, a pomyśleliśmy; Bogu,
gdzie oczy miękkie w mroku,
tak pomyśleliśmy; mnie, a pomyśleliśmy; Bogu.

Ona:

Twych kroków w korowody,
w urojonych alejach twe odbicie
u wody jak w pragnieniach, w nadziejach
twoje usta uśmiechają się;
to syte, to znane w głębinach.
I twój śmiech i pęknięcie
nie odpowie, zostanie.

Razem:

Uniosłem je, przeniosłem;
jak ramionami górami
w czas daleki wysoko,
w obcowanie obokom,
tak pomyśleliśmy; mnie, a pomyśleliśmy; tobie.

Uniosłem je, przeniosłem;
jak ramionami górami
w czas daleki wysoko,
w obcowanie obokom,
tak pomyśleliśmy; mnie,

Ona:

a pomyśleliśmy; tobie.
z pomyśleliśmy; "Ona i on"